Rok II Tarnów, dnia 22 kwietnia 1934 Nr. 16

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ul. Piłsudskiego L. 9

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750



Uroczystości w Rzymie, z okazji zakończenia Roku Świętego. Ojciec Święty, niesiony na tronie w czasie procesji, błogosławi wielotysięczne rzesze wiernych.

Na spotkanie Chrystusa...

Podniosłą chwilę przeżyliśmy w Tarnowie w sobotę dnia 14 kwietnia br.

Oto na zaproszenie Najdostojniejszego Arcypasterza Diecezji zebrali się przedstawiciele wszystkich władz, urzędów i organizacyj katolickich, w sprawie zbliżającego się Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, by zapoznać się z jego celem, programem i pracami przygotowawczemi, do których mają być powołane wszystkie warstwy społeczeństwa.

Na oznaczoną godzinę piękna „sala lustrzana" K. K. O. zapełniła się gośćmi.

Pierwszy zabrał głos JE. Ks. Biskup Dr Lisowski. W słowach, płynących z gorącego serca, przejętego miłością dla Chrystusa Eucharystycznego, przedstawił krótko historję kongresów eucharystycznych:

światowych, krajowych i diecezjalnych — i zapowiedział Pierwszy Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Tarnowie, który ma się odbyć w dniach 8—10 czerwca br.

Zebrani słuchali zagajenia w religijnym nastroju — a uczucie potęgowało się i wola rosła, gdy Najdostojniejszy Arcypasterz mówił: „Za wielką miłość Chrystusa w Eucharystji — odwzajemnimy się wielką miłością serca i czynu katolickiego. Okażemy publicznie naszą wiarę, oddamy cześć Bogu Utajonemu, mieszkającemu wśród nas i w tej czci wszyscy się zjednoczymy. Pod Jego stopy rzucimy kwiaty, trud nasz — i ofiarę... Kongres Diecezjalny w Tarnowie musi wypaść godnie i wspaniale pod względem ilości uczestników, pod względem treści i formy!“.

Następnie Ks. Prałat Mazur, jako proboszcz parafji katedralnej, odczytał ramowy program Kongresu, który w całości podajemy:

Piątek 8 czerwca.

Godz. 18: Uroczyste otwarcie Kongresu. Procesja z Katedry na pl. Katedralny. Veni Creator. Kazanie JE. Ks. Biskupa Lisowskiego.

Sobota 9 czerwca.

Całodzienne wystawienie N. Sakramentu.

Godz. 8: Nabożeństwo dla dzieci Krucjaty Eucharystycznej z całej Diecezji na boisku „Sokoła“ przy ołtarzu polowym.

Nabożeństwo dla młodzieży męskiej szkół średnich w Katedrze.

Nabożeństwo dla młodzieży żeńskiej szkół średnich w kościele XX. Misjonarzy.

Godz. 10: Suma z kazaniem we wszystkich kościołach.

Godz. 11: Akademje eucharystyczne dla dzieci i młodzieży.

Godz. 15: Film religijny dla dzieci i młodzieży w kinie Marzenie.

Godz. 16: Uroczyste nieszpory z kazaniem we wszystkich kościołach.

Godz. 19: Akademja eucharystyczna dla inteligencji. Referent Ks. Dr Michalski, prof. U. J.

Godz. 22: Rozpoczęcie całonocnej adoracji we wszystkich kościołach Tarnowa.

Niedziela 10 czerwca.

Godz. 1: Od północy aż do rana Msze św. po wszystkich kościołach i Komunja święta.

Godz. 6: Prymarja, odprawiana przez XX. Biskupów i zakończenie adoracji.

Godz. 8: Zbiórka wszystkich organizacyj oraz wiernych w parku SS. Sercanek w Zbylitowskiej Górze.

Godz. 9: Uroczysta Suma z kazaniem przy ołtarzu polowym w parku SS. Sercanek.

Godz. 10'30: Procesja do Katedry i zakończenie Kongresu przed Katedrą uroczystem „Te Deum“.

Przewiduje się udział w Kongresie około 10 Księży Biskupów z JE. Ks. Arc. Nuncjuszem na czele.

Naczelny protektorat nad Kongresem ma JE. Ks. Biskup Ordynarjusz. Z Jego polecenia, całością spraw zajmuje się Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej z JE. Ks. Biskupem Sufraganem na czele, przy pomocy Komitetu wykonawczego, który rozłożył prace na 9 sekcyj tj.: nabożeństw, organizacyjnej, budżetowej, artystycznej, propagandowo-prasowej, pochodowej, kwaterunkowej, aprowizacyjnej i misyjnej.

Szczegółowych informacyj udziela Diecezjalny Instytut A. K., którego biuro jest przy pl. Katedralnym L. 6, tel. 110.

Zapał tak wielki ogarnął wszystkich, że w biciu serc słychać było jedno pytanie, które niegdyś Szaweł postawił samemu Chrystusowi: Panie, co chcesz, abym czynił? — — —

Drogi naprawić — — — miasto ozdobić — — — ofiarę złożyć — — — mieszkanie oddać dla gości — — — program przygotować na akademję — — — wziąć udział w adoracji — — — procesję uświetnić — — — pogotowie zorganizować, — wszystko to uczynimy!

Gotowość całego społeczeństwa tarnowskiego do pracy i ofiar na rzecz Kongresu najwymowniej wyraził P. Starosta, Z. Döllinger, który w słowach, drgających czynem, zapewnił JE. Ks. Biskupa, że Tarnów uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, by Kongresem Diecezjalnym godnie uczcić Chrystusa, na którego spotkanie wychodzimy!

Cześć Wam za to, Zacni Panowie i Panie! Niech Chrystus sam będzie Waszą nagrodą!

R.

✠

W niedzielę dnia 22 kwietnia br. mija rok od zgonu śp. Ks. Arcybiskupa Leona Wałęgi. Przenieśmy się w tym dniu myślą i sercem do Jego cichej mogiły u stóp N. Marji Panny Tuchowskiej i ślijmy gorące modły do Boga za Niego.

DNIA 23 KWIETNIA O GODZ. 6 RANO ODPRAWI SIĘ W KLASZTORZE OO. REDEMPTORYSTÓW W TUCHOWIE ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO PONTYFIKALNE ZA DUSZĘ ŚP. KS. ARCYBISKUPA.

Podobnie w ciągu tygodnia będą odprawiane nabożeństwa żałobne w Katedrze Tarnowskiej i w innych kościołach Diecezji.

R. i p.

Ewangelja na Niedzielę 3 po Wielkanocy

(Jan 10). *W on czas rzekł Jezus do swoich uczniów: „Maluczko, a już mię nie ujrzycie" i znowu: „Maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca". Mówili tedy z uczniów jeden do drugiego: „Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i znowu maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca". Mówili tedy: „Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada!" A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: „O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i znowu maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz, gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie".*

List pasterski JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego o rodzinie chrześcijańskiej

(Ciąg dalszy)

Tertuljan w Apologji tak surowo odzywa się do pogan: „Ludu, krwi chciwy i wy sędziowie tak okrutni dla nas, cóżby powiedziało wasze sumienie, gdybym was zapytał, ilu z was nie zabijało własnych dzieci zaraz po urodzeniu? Odbierając życie niewinnym tym istotom, wybieracie najokrutniejszy rodzaj śmierci. Jedni z was topią je, drudzy dozwalają umierać z zimna i z głodu, inni rzucają psom na pastwę. Chrześcijaństwo zaś wyraźnie zakazuje wszelkiego rodzaju zabójstwa tak, iż nie wolno nam nawet zgładzić dziecięcia zaledwie poczętego w łonie matki. Czyż nie jednakową popełniamy zbrodnię, zabijając je, lub niedozwalając mu przyjść na świat? Jakaż różnica między istotą, która ujrzała już światło dzienne, a tą, która ma go dopiero ujrzeć? Istota przeznaczona, aby stać się człowiekiem, jest już człowiekiem. Czyż owoc cały nie zawiera się w nasieniu, które go wydaje?" (Apologia 9). Klemens Aleksandryjski z ironją wyrzuca poganom ich brak serca, że wypędzają z domu biedne sieroty, a karmią papugi, porzucają własne dzieci, a karmią pisklęta (Paedag. II. 4).

O, Drodzy Rodzice katoliccy! Słyszeliście, jak ciężkie i przykre, choć słuszne wyrzuty czynili Ojcowie Kościoła okrutnym i nielitościwym rodzicom pogańskim za zabijanie i porzucanie dzieci. Ale to byli rodzice poganie.

Cóż powiedzieliby i jak straszne gromy skierowaliby ci Święci Ojcowie przeciw tym rodzicom dzisiejszym, ochrzczonym wprawdzie, ale mającym serce częstokroć bardziej okrutne, niż poganie? Przecież oni wierzą, że dziecię ma duszę nieśmiertelną, że dziecię to dar nieba, to własność Boża, a mimo to są tacy okrutni, tacy bez serca, że dopuszczają się strasznej zbrodni dzieciobójstwa. Wzdryga się niejedna z matek na myśl, że Heród kazał zabić swego syna i tyle niewinnych dziatek betlejemskich. A czy wśród dzisiejszych matek, katoliczek, Polek — darujcie, że otwarcie powiem — w naszej Ojczyźnie, w naszej Diecezji, niema tylu okrutnych Herodów, mordujących owoc żywota swego? O, jaka to, mój Boże, codziennie rzeź niewiniątek! Bo — jak słyszałyście przed chwilą słowa Tertuljana: „Czyż nie jednakową zbrodnię popełniamy, zabijając dziecię, lub niedozwalając mu przyjść na świat? Jakaż różnica między istotą, która ujrzała już światło dzienne, a tą, która ma je dopiero ujrzeć? Istota przeznaczona, aby stać się człowiekiem, jest już człowiekiem. Czyż owoc cały nie zawiera się w nasieniu, które go wydaje?" Przecież od samego początku istnienia Bóg stworzył bezpośrednio duszę nieśmiertelną! I tam, gdzie miało dziecię znaleźć życie, znalazło śmierć, znalazło grób i to w łonie swej matki! Matka katem swego dziecka! Co za okropność!

O, jak taka bez serca matka, która dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa, popatrzy w oczy swej dziecinie na sądzie ostatecznym?! Przecież ta nieszczęsna dziecina nie otrzymała chrztu św. i dlatego nigdy nie będzie w niebie! Co powie ta nieludzka matka swej dziecinie, która żalić się będzie na swą krzywdę?!

Wiek XX nazwano „wiekiem dziecka", ale niestety można go nazwać też „wiekiem dzieciobójstwa". Statystyka wskazuje nam rzecz okropną, cyfry przerażające: W Niemczech ginie rocznie około 500.000 niemowląt, zanim ujrzały światło dzienne; niemal tyle we Francji; w Rosji 2 miljony; w Stanach Zjednoczonych $2^{1}/_{2}$ miljona; a w Polsce ta straszliwa biała śmierć zabiera około 200 tysięcy niewinnie zamordowanych dzieci. Krew ich niewinna woła o pomstę do nieba.

Czyż się dziwić, że grozi nam to, co już odczuwają inne narody — wyludnienie. Żal ściska i przerażenie ogarnia każdego dobrego patrjotę, że liczba zgonów zaczyna przewyższać liczbę urodzin, że więcej trzeba trumien, niż kołysek! A przecież od ilości urodzin zależy przyszłość Polski i obawiać się należy, by się nie spełniło przekleństwo Boże: „Nie chciał błogosławieństwa i będzie oddalone od niego... prace jego niech rozchwycą obcy... a imię jego niech zginie" (Psalm 108, 11, 13, 18).

I czyż dziwić się trzeba, że Kościół św. postanowił tak surowe kary za zbrodnię dzieciobójstwa? Już na pierwszych soborach wzbronił matce dzieciobójczyni wstępu do kościoła i jedynie w chwili śmierci mogła taka matka otrzymać przebaczenie i Komunję św. Ojciec, zabijający dziecię, był karany dwudziestoletnią publiczną pokutą, matka, za zabicie dziecięcia jeszcze przed narodzeniem, skazaną była na trzyletnią pokutę publiczną. (Zob. Gaume, Dzieje życia rodzinnego II. 143).

Dzisiaj niema pokut publicznych, ale Kościół św., matka i opiekunka dziecięcia, rzuca **klątwę** na taką wyrodną matkę, zabijającą dziecię w swem łonie i rzuca klątwę na wszystkich, w tej zbrodni współdziałających (Kanon 2350 § 1).

Dziś cały legjon wrogów Kościoła sprzysiągł się przeciw rodzinie chrześcijańskiej i skierował swój piekielny atak przez wolną miłość na nierozerwalność małżeństwa i przez t. zw. świadome macierzyństwo na pierwszy cel małżeństwa.

Świadome macierzyństwo, pojęte w duchu katolickim, „to szczera gotowość na przyjęcie dziecka,

radosne powitanie jego przyjścia i zdecydowanie na ofiarę ze siebie dla jego dobra... to głębokie poczucie godności matki i jej powinności zarówno pod względem zdrowia i higjeny, jak również i nadewszystko pod względem wychowania potomstwa. Przeciw takiemu świadomemu macierzyństwu nie występujemy. Owszem zalecamy je żonom i matkom. Natomiast napiętnować musimy świadome macierzyństwo, pojmowane i praktykowane, jako zapobieganie urodzinom przez niedozwolone środki. Ten ruch powinien się właściwie nazywać ruchem świadomej walki z macierzyństwem" (List pasterski Episkopatu Polski 1934).

Ludu mój drogi, nie słuchaj tych apostołów ciemności, to nie są twoi przyjaciele, to wrogowie Boga i narodu, to grabarze Ojczyzny, to nowocześni poganie, którzy słowem i pismem, kinem i teatrem szydzą z charakteru sakramentalnego małżeństwa, rodzinę chrześcijańską chcą zamienić w dom sromoty, zabawy i uciech zmysłowych, dla których dziecko jest w ich oczach ciężarem, kłopotem, a więc czemprędzej trzeba go zrzucić, bo, ich zdaniem, tego wymagają warunki ciężkie życia, wychowania, zarobkowania, a także względy zdrowotne, nadto kult ciała i sporty i tysiączne, tysiączne wymówki, któremi pragną zagłuszyć sumienie i otumanić niebacznych.

O Matko Droga, nie słuchaj tych wysłanników piekła, ale słuchaj głosu Kościoła św., tej najlepszej Matki naszej, słuchaj głosu Boga samego, zapisanego przez św. Pawła w drugim liście do Tymoteusza (2, 15): „Niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dziatek, jeżeliby trwała w wierze i w miłości i w świątobliwości". Matko Droga, uważaj macierzyństwo za błogosławieństwo Boże, a dziecię za dar nieba.

Rodzice Drodzy, nie krzyżujcie planów Bożych, bo nie wiecie, co Wam Bóg gotuje, może pociechę i osłodę na sędziwe lata Wasze. Znałem pewne małżeństwo ze sfery zamożnej, które hołdując ohydnej metodzie świadomego macierzyństwa, miało tylko dwóch synów. Zdawało się im, że będą i oni i dzieci szczęśliwe. Ale Bóg pokarał ich ohydne postępowanie. Jeden syn umarł, a drugi roztrwonił cały majątek, a rodzice oboje, jak łazarze oddani do szpitala, w smutku i łzach kończyli swe życie, mówiąc: O, gdyby było jeszcze jedno dziecię, możeby nam było lżej, możeby nam oczy zamknęło.

Znałem też inną rodzinę, złożoną z ojca, matki i trzynaściorga dzieci; gdy im umarło troje dzieci, oni wzięli trzy sierotki, aby znów była dawna liczba dziatek. I dziwnie im Bóg błogosławił, choć to była rodzina stosunkowo niezamożna, bo urzędnicza. W domu zawsze wesoło i gwarno, w domu był i chór i zabawy, dziecię starsze wychowywało młodsze, a rodzice mimo tak licznej rodziny, mieli zawsze jeszcze czas na zebrania towarzyskie i pracę społeczną.

Wszystko tu zależy od błogosławieństwa Bożego, i zdrowie i majątek. Mądre to i głębokie przysłowie ludowe: Stać Pana Boga na to; gdy da dzieci, da i na dzieci.

System jednego dziecka mści się niezmiernie i na dziecku i na rodzinie Dr. Friedjung przedstawił, na posiedzeniu lekarzy w Wiedniu, wyniki badań lekarskich i stwierdził, że jedynacy są skłonni przeważnie do chorób nerwowych i zboczeń; na sto badanych jedynaków i jedynaczek, od 2 do 10 lat, tylko 13 było normalnych, inne cierpiały na neurastenję i histerję. Znane są zresztą wykazy ankiet szkolnych, że u jedynaków i u jedynaczek przebija się w wysokim stopniu kłamliwość, egoizm i lenistwo.

Biedne są też matki, hołdujące temu systemowi, gdyż grzeszne unikanie potomstwa bardziej szkodzi zdrowiu kobiety niż macierzyństwo i dlatego zabicie dziecka w sobie jest nietylko zbrodnią dzieciobójstwa, ale też jest pewnego rodzaju częściowem samobójstwem, które kaleczy ciało, ale jeszcze bardziej rani duszę.

Matka św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wstępując w związek małżeński, modliła się do Boga w ten sposób: „Panie, by spełnić Twą św. wolę, wstąpię w związek małżeński, lecz proszę, daj mi dużo dzieci, a niechaj wszystkie będą Tobie poświęcone". I wysłuchał ją Pan i dał jej dziesięcioro dzieci. Gdy już cztery dziewczynki były na świecie, rodzice zaczęli błagać o małego misjonarza. I dał im Bóg syna, ale ten wnet umarł. Czworo dziatek umarło. Wszystkie myśli matka kierowała ku niebu i tak mówiła: „Czworo z mych dzieci już są dobrze umieszczone". Gdy zamykałam oczy mym dzieciom, czułam wielką boleść, lecz boleść poddaną woli Bożej. Nie żałowałam cierpień, dla nich poniesionych. Mówiono mi: Lepiej było nie mieć tych dzieci. Nie mogłam słuchać takiej mowy. Czyż można kłaść na jedną szalę ból i cierpienie ze szczęściem wiecznem mych dzieci? Przytem nie traciłam ich na zawsze. Życie jest krótkie — pełne smutku — odnajdę swe maleństwa w niebie". Oto wzór matki chrześcijanki. I za to poddanie się woli Bożej, błogosławił jej Bóg, a jako dziesiąte dziecię dał jej córeczkę, późniejszą św. Teresę od Dzieciątka Jezus, ten przecudny klejnot nieba, tę umiłowaną Świętą przez cały świat. Pytam, coby było, gdyby ta matka hołdowała obecnym haniebnym prądom świadomego macierzyństwa? Coby było, gdyby uboga matka Józefa Sarto zawahała się przed urodzeniem siódmego dziecka? Nie miałby świat wielkiego papieża Piusa X. Św. Franciszek Ksawery był siódmem dzieckiem, a św. Ignacy Loyola trzynastem dzieckiem.

Nie krzyżujcie planów Bożych, Drodzy Małżonkowie katoliccy. Pomyślcie tylko, jak ogromną krzywdę wyrządzalibyście nietylko samym sobie, ale Ojczyźnie i Kościołowi.

Nie krzyżujcie planów Bożych, ale liczcie więcej na Opatrzność Bożą. Przypomnę Wam słowa Pana Jezusa, zapisane w Ewangelji św. Mateusza: „Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Przypatrzcie się liljom polnym, jak rosną, nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane" (6, 25—33).

Te pełne pociechy słowa niech dźwięczą zawsze w sercu i w pamięci Waszej a w pożyciu Waszem małżeńskiem nie uczynicie nic przeciw głosowi sumienia, przeciw prawu Bożemu i prawu natury.

Matka. „Największem dobrodziejstwem, jakiego Bóg udzielić może człowiekowi w porządku naturalnym, jest niezawodnie prawdziwie chrześcijańska matka. Szczęśliwem nad wszelki wyraz jest dziecko, mające prawdziwie chrześcijańską matkę, choćby miało wychowywać się w łachmanach i w łachmanach zdążać do grobu. Gdy matka już dawno w grobie, a syn burzami życia porwany i miotany, bliski utraty wiary i uczciwości, znajdzie się na brzegu przepaści zguby wiekuistej, jeszcze stojąca mu w pamięci szlachetna, czcigodna po-

stać pobożnej matki, zdoła go nieraz cudowną mocą sprowadzić z powrotem na drogę wiary i cnoty" (Biskup Ketteler).

Matka, to słowo święte i drogie. Imię to wymawia dobry syn ze czcią i wzruszeniem, tej bowiem najdroższej istocie zawdzięcza wszystko. W cichym zakątku, w kolebce przez Opatrzność przygotowanej, spoczywał pod sercem, krwią jej karmiony.

Ileż to trzeba było cierpień, ofiary, posług, aby żył. To też pamięć matki towarzyszy mu do śmierci. Nawet w chwili konania myśl jego kieruje się do matki. Opowiadał pewien kapelan, że gdy w nocy ze sanitarjuszami zbierał na pobojowisku trupy i rannych, wśród ciszy nocnej, gdy ustały armaty i karabiny, słychać było jęki konających a wśród nich wołanie żałosne: „Matko moja, Matko". Matka dawno już w grobie, nieboszczyca, ale zdawało się mu, że gdyby była przy nim matka, toby mu było lżej umierać. Oto serce ludzkie! Ono zawsze potrzebuje matki. Tej mu nikt nie zastąpi. Żołnierz, człowiek dojrzały, w chwili, gdy najpiękniejszy czyn życia spełnia, ofiarując je za Ojczyznę, nie myśli o niczem, tylko o matce.

W serce matki wlał Bóg iskrę Swej Bożej, czystej, bezinteresownej miłości. Gdy się człowiekowi szczęści, inni mu zazdroszczą; jedna matka się cieszy. Gdy mu się noga powinie, rzucają kamieniem potępienia; jedna matka współczuje i gdy pomóc nie może, do serca przyciśnie i lżej człowiekowi.

W pewnej wsi pali się dom. Ludzie w polu. Zobaczyła to matka, która pozostawiła troje dzieci. Biegnie z pola co tchu. Dom jest w płomieniach. Dookoła stoją ludzie, straż pożarna. Nikt nie miał odwagi wskoczyć w płonący dom. Matka to uczyniła. Wskoczyła, wyrzuciła dziecko, jedno i drugie, a potem wyskoczyła sama, by zaczerpnąć tchu i znów wskoczyła. Wyrzuciła trzecie. Wtem dom się zawalił, matka się spaliła. Oto serce matki.

Ojciec. Któż wypowie radość i uczucia serca ojcowskiego?

Ojciec pewien w dniu przyjścia pierwszego dziecka na świat, zapisał w swym dzienniku: „Brak mi słów, by wypowiedzieć, co czułem; słowo „szczęście" tego nie wyraża; było to coś nieziemskiego. Jeżeli istnieje mowa, wyrażająca podobne uczucia, posługiwać się nią może ten tylko, kto je przeżywał. Przyjacielu, nie opowiadam tych wzruszeń nikomu, ponieważ boję się, aby ich czystość nie została skalana przez trywjalny wyraz naszych zwykłych radości".

Trzebaby pióra św. Pawła, piewcy cnoty miłości Bożej w liście do Koryntjan, by odczuć i wyrazić miłość serca rodzicielskiego ku swemu dziecku.

2. **Wychowanie**. „Na boską miłość Jezusa Chrystusa ku ludziom zaklinamy duszpasterzy i błagamy ich, aby robili, co tylko mogą, żeby pouczać rodziców, jakie to na nich spoczywają obowiązki religijnego, moralnego i obywatelskiego wychowania dzieci. Rodzice winni się dowiedzieć, jakie istnieją najlepsze środki i metody dobrego wychowania i że najważniejszym środkiem jest ich własny przykład, święte życie". Tak czytamy w encyklice Papieża Piusa XI, wydanej 31 grudnia 1929 (Divini illius Magistri).

Z tego widzicie, moi Drodzy, jak wielką wagę przywiązuje Kościół św. do wychowania dzieci, skoro Najwyższy Pasterz, Ojciec św., na miłość Boską zaklina i błaga Duszpasterzy, by pouczali rodziców o tym św. obowiązku, na nich włożonym. — Trzy są społeczności, mówi Ojciec św. (O wychowaniu 1929), harmonijnie ze sobą przez Boga złączone, do których należy wychowanie dzieci: rodzina, Państwo i Kościół. Pierwsze miejsce zajmuje rodzina, którą Bóg przeznaczył na to, aby się z niej rodziło potomstwo i aby otrzymywało staranne wychowanie religijne, moralne, obywatelskie i fizyczne. Dlatego rodzice są nietylko źródłem życia dzieci, ale i pierwszą powagą w wychowaniu, nadaną im przez „Ojca dusz" (Św. Tomasz 2—2, 9. 101, a. 1; q. 102, a. 1). Rodzina ma tu pierwszeństwo przed Państwem. To samo czytamy w prawie kościelnem: „Najświętszą powinnością rodziców jest starać się wedle sił o wychowanie potomstwa, zarówno religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, a także troszczyć się o dobro ich doczesne" (Kan. 1113).

Chciejcie zatem zrozumieć i dobrze to sobie zapamiętać, Drodzy Rodzice chrześcijańscy, że z woli Boga i prawa przyrodzonego, nikt inny, lecz Wy jesteście pierwszymi nauczycielami i wychowawcami swych dzieci i tego prawa nikt Wam odebrać nie może. Pomijanie rodziny, jako czynnika wychowawczego, jest błędem w dziele wychowania. Praca to długa i trudna, trudniejsza od pracy każdego artysty, ale praca, którą Bóg łaską Swą wspomoże i zapłatą niebieską nagrodzi.

Wychowanie dziecka winno się zacząć od samego poczęcia, a nie od kołyski. Ten pierwszy okres wychowania, cichy, tajemny, znany tylko matce samej i zwierzony w modlitwie i Komunji św. Panu Jezusowi, jest bardzo ważny dla życia i rozwoju dziecięcia. Jak rolnik przygotowuje glebę, aby ziarno się przyjęło i owoc wydało, tak i matka ma przygotować mieszkanie dla duszy dziecięcia. Gdy więc matka uświadomi sobie, że Bóg jej powierzył Swój skarb, odtąd niech pamięta, że już nie należy do siebie. Dziś matki nie wiele myślą o swem wzniosłem zadaniu, do którego powołała je Opatrzność. Może jeszcze dbają, by nie zaszkodzić zdrowiu dziecięcia, ale co czynią dla duszy jego? Niechże pamiętają o prawie dziedziczności i niech się starają przekazać dyspozycję do pięknego charakteru temu zdeponowanemu w sobie skarbowi nieba. Przeto niech w tym okresie będą czyste, skromne, łagodne, spokojne, trzeźwe i moralne. W tym okresie — jak pięknie mówił Lacordaire — każda myśl, każda modlitwa, każde westchnienie matki ma być pokarmem boskim dla duszy dziecięcia.

Zostałaś matką z łaski Bożej. Co to za wielkie szczęście! Bóg ci pobłogosławił. Jedynie matka szlachetna to odczuć zdoła. Wierząca matka, zda się, słyszy Boże słowa z drugiej księgi Mojżesza (2, 9): „Weźmij to dziecię, a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę". To dziecię moje, dałem mu Anioła Stróża, ty bądź dla niego widzialnym aniołem stróżem. Wierząca matka, zanim dziecię do piersi przytuli i okryje pocałunkami, zrobi znak krzyża św. na czole i prosi Boga, by ją i dziecię pobłogosławić raczył. Dobrzy rodzice chrześcijańscy rozumieją dobrze tę mowę Bożą i odpowiedzialność, jaka na nich spada i wszystkie siły wytężą, by dziecię po Bożemu wychować. Dziecko będzie stałym przedmiotem ich myśli i rozmów i stanie się źródłem szczęścia i błogosławieństwa. Matka chrześcijanka bez bardzo ważnej przyczyny nie odda dziecka karmicielce, bo ona wie, jak to niezmiernie ważna rzecz dla rozwoju ciała i duszy dziecięcia.

(C. d. n.)

Akcja Katolicka

Już od narodzin „Naszej Sprawy“ wiele osób zwracało się do Redakcji w sprawach, należących do Akcji Katolickiej, a niektórzy nawet uważają „Naszą Sprawę“ za organ Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Otóż oświadczamy, że „Nasza Sprawa“ jest tygodnikiem katolickim Diecezji Tarnowskiej, przeznaczonym dla wszystkich wiernych naszej Diecezji i pragnie służyć każdej dobrej, katolickiej sprawie, a nie jest urzędowym organem D. I. Akcji Katolickiej, gdyż tę rolę spełnia inne pismo — miesięcznik, pod nazwą: „Posłaniec“ Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, przeznaczony dla Zarządów Akcji Katolickiej w całej Diecezji, a wydawany przez Dyrektora D. I. A. K. Ks. Karola Pękalę. Adres „Posłańca“: Tarnów — pl. Katedralny 6. — „Posłaniec“ wychodzi drugi rok. Obecnie ukazał się czwarty numer „Posłańca“ na kwiecień 1934 r., który zawiera bardzo ciekawe i ważne wskazania dla pracowników Akcji Katolickiej, jak: Skąd brać pracowników A. K., jak organizować pracę, jak zakładać Katolickie Stowarzyszenia Mężczyzn i Niewiast, oraz szereg sprawozdań z poszczególnych parafij.

„Posłaniec“ winien znaleźć się w rękach wszystkich Zarządów Parafjalnych A. K. i poszczególnych osób, pracujących w Akcji Katolickiej — a jego wskazania mają być zawsze dyrektywą pracy A. K. w całej Diecezji.

Spełniając jednak życzenie wielu osób świeckich, a nawet księży, zwłaszcza zaś ks. Dyrektora D. I. A. K. — otwieramy w „Naszej Sprawie“ dział Akcji Katolickiej i będziemy w nim umieszczali pilne ogłoszenia i wskazania D. I. A. K. oraz sprawozdania z pracy i uroczystości poszczególnych oddziałów Akcji Katolickiej, podawane nam przez jej Dyrektora Diecezjalnego.

Dziś podajemy opis wspaniałej uroczystości parafjalnej A. K., odbytej w Okocimie, przy udziale JE. Ks. Biskupa Dra Lisowskiego.

Z pięknych dni!

Okocim. *Uroczyste otwarcie działalności Akcji Katolickiej.* Niezwykła uroczystość odbyła się w dniu 8 kwietnia b. r. w Okocimie. Po zorganizowaniu wszystkich Katolickich Stowarzyszeń młodzieży i dorosłych — celem utrzymania jedności w działalności katolickiej w parafji, utworzono Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej. W dniu 8 kwietnia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie jej działalności. Na uroczystość tę przybył JE. Ks. Biskup Lisowski, wraz z Ks. Prałatami Sitką i Lubelskim. Przybył również z Tarnowa Ks. Karol Pękala, dyrektor D. I. A. K. i Księża z dekanatu.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 14-tej poświęceniem Krzyża Jubileuszowego na cmentarzu kościelnym. Następnie wyruszył pochód do Pawilonu, oddalonego od kościoła 2 klm. W pochodzie wzięli udział: JE. Ks. Biskup, Księża i cała parafja. Przed Pawilonem powitał JE. Ks. Biskupa Ks. Proboszcz Skalski. Następnie Ks. Biskup wygłosił porywające kazanie: „Pokój wam“, tak powitał Pan Jezus Zmartwychwstały Apostołów, kiedy — strwożeni przed wrogami Chrystusa Pana — przebywali w Wieczerniku. Pokój Wam — głosi dziś Kościół św. wszystkim wiernym i wzywa ich do ocknienia się z martwoty i do czynu katolickiego, by pokój Chrystusowy zagościł w Królestwie Chrystusowem. Nad urzeczywistnieniem tego Królestwa Bożego, nad wprowadzeniem królowania Chrystusowego w życie jednostek, rodzin i społeczeństw, pracują kapłani i pracują też wierni w szeregach Akcji Katolickiej. Dziś, w chwili uroczystej otwarcia działalności Akcji Katolickiej w tej parafji — tym wszystkim, którzy ofiarowali swe siły na tę najbardziej idealną i najwznioślejszą pracę, z całego serca błogosławię“.

Następnie Ks. Biskup zamianował Pana Barona Antoniego Götza-Okocimskiego prezesem Parafjalnej Akcji Katolickiej. W skład Zarządu P. A. K. prócz prezesa weszły następujące osoby: PP. Dr Adam Krupiński i Tota, jako zastępcy prezesa; P. Władyka Wincenty, jako sekretarz i P. Dyla Stanisław, jako skarbnik. Ponadto do Zarządu należą: PP. Baronowa Zofja i Antoniowa Götz-Okocimska, Drowa Krupińska, Brzezina Karol, Wójtowicz Stanisław, Stósowna Stefanja, Stolzman Jerzy, Zydroniowa, Zeidlowa, Władykowa, oraz Siostra Honorata, jako siostra parafjalna Wydziału Parafjalnego „Caritas“.

W skład parafjalnej Akcji Katolickiej w Okocimie wchodzą urzędowo następujące organizacje: S. M. P. męskie, S. M. P. żeńskie, Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn, Katol. Stow. Polek i Wydział Parafjalny „Caritas“. Sympatykami P. A. K. są: Kółko rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Kasy Stefczyka, oraz Związek Strzelecki.

Wszystkie te organizacje brały udział w niedzielnej uroczystości otwarcia Akcji Katolickiej. Do uświetnienia chwili przyczyniła się również orkiestra z browaru Barona Götza-Okocimskiego oraz S. M. P. M. przez odegranie, przy pomocy starszych, dramatu: „Bóg nie umiera“.

Uroczystość w Okocimie, przygotowana znojną pracą Księdza Proboszcza, przy poparciu P. Prezesa Zarządu P. A. K. i katolickiego społeczeństwa, wywarła na wszystkich wielkie i niezapomniane wrażenie.

Szczęść Boże na dalsze trudy i prace!



Na jeziorze Genezaret *Fot. Ks. Dyr. Pękala*

„Słoneczny Święty“

Dnia 1 kwietnia br. Ojciec św. ogłosił „Świętym“ wielkiego Wychowawcę i Założyciela Salezjanów ks. Jana Bosko.

Św. Jan Bosko należy do nielicznego grona ludzi, których jednakowo czci i uznaje cały świat. Śmiało można powiedzieć, iż każdy, kto wgłębi się w życie tego wielkiego chrześcijańskiego pedagoga, już nie może dla jego osoby pozostać obojętnym. Z jakiegokolwiek punktu bowiem spojrzymy na jego życie, zawsze budzi ono silne zainteresowanie i cześć wielką.

Jest on wielkim cudotwórcą, a zarazem człowiekiem przemiłym w obejściu, zawsze pogodnym, pełnym humoru i dowcipu. Posiada umysł genjalny, bez żadnego trudu w lot chwytający wszystkie zdobycze nauki; umysł twórczy, zakreślający śmiało zupełnie nowe linje pedagogji, a zarazem jest prawdziwem „dziecięciem“ wsi, w swej czarującej prostocie. Ma serce pełne uczuć gorących i tkliwych, ale zarazem nieugiętą wolę i stałą konsekwencję czynu. Oto Ksiądz Bosko!

Zanim jeszcze współpraca katolików świeckich z kapłanami, na rzecz rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, stała się zagadnieniem chwili i otrzymała nazwę Akcji Katolickiej, już ks. Bosko do tej pracy wprzęgał całe zastępy ludzi.

Nieugięty w zasadach, i pod tym względem t. j. w prawie zasady katolickiej, nie uznający żadnych kompromisów, umiał jednak ks. Bosko, z wrodzonym mu taktem i dowcipem, podejść nawet do wrogów religji i rozbroić ich swą nieporównaną ewangeliczną prostotą.

Jest to „Słoneczny Święty“ — dzieła jego bowiem, jak i cała postać promieniują pogodą i radością życia. Jego system wychowawczy, to nie zbiór zakazów, lecz pozytywna współpraca wychowawcy z wychowankiem nad urobieniem charakteru, by dziecko wyrosło na dobrego chrześcijanina i prawego obywatela swego kraju, a praca odbywa się w atmosferze pogody, zaufania i miłości.

System uprzedzający ks. Bosko każe w wychowaniu największy nacisk położyć na wytworzenie takich warunków w życiu dziecka, by wszystko nietylko je zachęcało, ale konkretnie zbliżało do dobra, siłą rzeczy usuwając zło poza krąg jego zainteresowań.

Jako wielki znawca duszy młodzieży, ks. Bosko wiedział, że ruch i zdrowa wesołość są największymi sprzymierzeńcami czystości młodych serc, i umiał doskonale wykorzystać tych sprzymierzeńców, zarówno w latach dziecięctwa swych wychowanków jak i w niebezpiecznym okresie ich dojrzewania.

Teraz w smutnych czasach bankructwa ziemskich środków uszczęśliwienia ludzkości, — a zarazem w czasach ciągłego eksperymentowania na każdem polu, nie wyłączając dziedziny wychowania, — Kościół Boży przez kanonizację „Słonecznego Świętego“ poglądowo ukazuje światu, co jest dlań „ku pokojowi“.

Z naszej parafji (c. d.)

Sąd polubowny (2)

Rozpoczęły się wezwania i posiedzenia. Sprawa odrazu przybrała charakter poważny. Poważnieni zgłaszają się do Ks. Proboszcza, zwyczajnie jedna strona „poszkodowana“. Ta wskazuje na przeciwnika i podaje swoich świadków. Zawołana strona druga podaje także świadków. Ks. Proboszcz, jako przewodniczący, wyznacza godzinę „rozprawy“ i dobiera sobie z miasta lub ze wsi jednego lub dwóch za sędziów, zupełnie obcych stronom a znających stosunki sąsiedzkie lub rodzinne. Chociaż jeśli chodzi o godzenie np. małżonków lub dzieci z rodzicami, załatwia to Ks. Proboszcz sam bez świadków.

Na umówioną więc godzinę przychodzą interesanci i zasiadają w kancelarji parafjalnej. Ks. Proboszcz najpierw do wszystkich przemawia: przypomina, że kierować się będzie tylko sprawiedliwością i jednaką miłością, jako ojciec, do wszystkich i dlatego sąd ma u parafjan zaufanie, inaczej nie przyszliby i nie przedłożyliby swoich nieporozumień, ale też prosi strony, aby nie zapominały o przykazaniu chrześcijańskiej miłości bliźniego, i aby były skłonne do ustępowania dla miłej zgody; zwraca się wreszcie do świadków, by kierowali się świętą cnotą sprawiedliwości, choćby przyszło komuś się narazić, a sędziów i znawców prosi o bezstronność i sprawiedliwą dla obydwóch stron życzliwość. Poczem przedkłada swoje „bole“ jedna strona, zwykle podejmująca spór, potem druga odpowiada, za niemi przemawiają świadkowie jedni i drudzy, potem ks. Proboszcz wysłuchuje zdania znawców. Następnie sam powtarza krótko i jasno przebieg sporu, tak, jak mu się przedstawił i zapytuje wszystkich, czy dobrze zrozumiał istotę nieporozumienia, poczem wydaje orzeczenie. Po krótszych czy dłuższych jeszcze targach, jeśli doszła ugoda do skutku, spisuje się ją i podpisują ją strony, świadkowie, znawcy i przewodniczący, poczem, jeśli już sprawa była w sądzie, posyła się ją do sądu dla przerwania dalszego sądowego postępowania.

Widziałem kiedyś książkę spraw spornych w kancelarji parafjalnej: Doprawdy trudno uwierzyć: w miesiącu dwadzieścia i więcej takich sporów załatwionych, chociaż nie wszystkie pomyślnie. Dość wielki procent spraw jest takich, które nie doprowadzą do ugody. Zależy to już od wyrobienia a raczej znarowienia pieniaczego stron. Czasem wprost powiedzą, że nie ustąpią i choćby ostatnią koszulę, to sprzedadzą a swego dochodzić

Kto Księdzu lepszy?

Przychodzi jeden gospodarz do swojego ks. Proboszcza, do którego miał zaufanie i tak mówi: Po jarmarkach i zabawach człek styka się z rozmaitymi ludźmi — i, choćby nie chciał — tyle się nasłucha różnych rzeczy, — że aż uszy bolą. — Dziwna rzecz, że żydzi swoich rabinów nie obgadują — choć ich nieraz bardzo obdzierają, jak to nawet czytałem niedawno w gazecie, że jeden rabin zażądał od pogrzebu żyda parę tysięcy Zł i ledwio się zgodził na 2½ tysiąca Zł.

A tu księża przecież tak pracują nad tym ludem w kościele, w szkole — w różnych stowarzyszeniach — a mimo wszystko jeszcze nieraz tak niektórzy wygadują na księży.

Bardzo mię to zdziwiło i zabolało, gdy jeden jakiś mądrala na całą gębę krzyczał, że księża tylko z panami i żydami trzymają — a nie z chłopem i robotnikiem.

A przecież, jak widzę, nie od dziś — bom to przecież już nie młody, to i dworów mało, a choć są, to i księża mało kiedy tam zajeżdżają — chyba na święta lub imieniny — a o żydach — to już nie mów — boć słyszałem nieraz nawet, jak księża walczą z żydostwem, które wyzyskuje chłopa i pana i tak się panoszy po naszych wioskach — a zwłaszcza miastach — gdzie handel w ich ręku, że bez nich jarmarku nie będzie. A zresztą oni byli wrogami Chrystusa — i teraz jeszcze są takimi wrogami Kościoła i każdego, kto nie jest żydem.

Ks. Proboszcz wysłuchał to wszystko spokojnie i tak rzecze: Mój drogi Przyjacielu — zapamiętaj sobie, że ksiądz idzie z tym, — kto idzie z Bogiem, bez względu na to, czy to pan — chłop lub dziad. Gdybyś nie tylko odemnie, ale od któregokolwiek proboszcza zażądał zeznania pod przysięgą: Kto księdzu lepszy — pan czy chłop, to rozum możeby wołał: Pan, inteligent lepszy, bo to mózg narodu — bez nich naród, — to jak ciało bez głowy, — lecz serce znówby wołało: Chłopa wolę, chłop mi lepszy, bo mieszkam z nim prawie pod jednym dachem — on żywicielem narodu i ja z chłopskiego pnia pochodzę.

Wobec tego mówię: Wszystkie stany kocham, lecz właściwie tego więcej kocham — ten mi milszy — lepszy, — kto więcej stoi przy Bogu i Kościele — kto więcej pracuje dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

Ksiądz ocenia wartość człowieka nie według jego majątku — urody czy mądrości — lecz na wzór Chrystusa, według cnoty — zasługi.

Chrystus przygarnął do Swej kolebki — żłóbka ubogich pastuszków i bogatych królów czy mędrców, a nie okrutnych Herodów i nadętych pychą faryzeuszów uczonych. I. P.

Niech więc idą te kartki „Naszej Sprawy" w lud, do miast i wiosek, do plebanij, dworów i chat.

W każdym domu „Nasza Sprawa"!

Każdy dom niech będzie apostołem Naszej Sprawy!!

Niechaj ona niesie balsam na rany, jeszcze krwawiące; niechaj będzie pociechą i pokrzepieniem serc!

JE. X. BISKUP LISOWSKI

---

będą. Czasem już kończy się pomyślnie sprawa, gdy komuś wpadnie do łba jakiś drobiazg i nagle zrywa, przez dwie godziny z takim mozołem nawiązaną, nić zgody. Takiego wartałoby wziąć w ciasną ulicę a dobrze zamroczyć kijem, żeby mu napłynęło do głowy i serca więcej rozumu i uczciwości.

Nierzadko taki sąd polubowny musi wyjeżdżać na miejsce sporu. Bywa to wtedy, gdy rozchodzi się o przejazd przez „wodnicę", wycięte drzewo, wydreptaną ścieżkę, uszkodzone drzewo i t. p.

Pamiętam raz taką wycieczkę akurat na św. Marcina, na rubieże parafji. Chodziło o przejazd. Zimno było przejmujące. Ołowiane chmury zapowiadały, że św. Marcin przyjedzie lada chwila na białym koniu. Przedzieraliśmy się po zbyrkach, wśród zarośli, spinali na góry i wpadali w „parję", aby nadążyć niezwykle wymownemu sąsiadowi, który nie przestawał skarżyć na sąsiada, że mu wycina w jego polu drzewa, jeździ mu koło domu i t. d. Wreszcie udało się ukryć przed „białym koniem" św. Marcina do zadymionej chałupy i napisać umowę. Wszystko bardzo ładnie. Spisali, podpisali, wróciliśmy z ks. Proboszczem zadowoleni, że załagodziliśmy spór, trwający od lat między sąsiadami; cóż, kiedy druga strona nie wypełniła warunków umowy. Po kilku miesiącach, kiedy P. Bóg zabrał gospodarza do siebie, a wdowa ani myślała wypełnić umowę, woła ją ks. Proboszcz do siebie i pyta, dlaczego nie spełniła podpisanej umowy. Kobieta całkiem spokojnie odpowiada, że ugodę podpisał mąż i syn, zaś jej tam na miejscu nie było, więc nie poczuwa się do obowiązków przestrzegania zgody.

Nie brakowało i więcej podobnych kwiatków naszych nieuczciwych ludzi. Ale faktem jest, że przez sądy polubowne bardzo dużo zrobiło się dobrego, że z okazji sporów zetknęli się parafjanie z Duszpasterzem, że w jego obecności padli sobie w objęcia, może od długich lat zwaśnieni, że ten bardzo trudny problem codziennego życia udało się złagodzić, a w wielu wypadkach uleczyć, że wyszukało się lekarstwo przeciw pieniactwu, zgorszeniu, i że próby, dokonane z pomyślnym w wielu wypadkach skutkiem, warte były trudu, poświęcenia a dobrzy parafjanie muszą to ocenić jako wielkie dobrodziejstwo.

Kościół katolicki w przeróżny sposób wychodzi naprzeciw nędzy ludzkiej i koi jej dolegliwości

Parafjanin we wszystkich sprawach duchowych i doczesnych, nawet tam, gdzieby zdawało się, że nie sięga praca Duszpasterza, znajdzie u niego pomoc, radę, pociechę, a w wypadku krzywdy, śmiałą obronę.

Kalendarz na czas od 23 do 29 kwietnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
23	ŚW. WOJCIECHA, biskupa i męczennika, apostoła Czech, Polski i Węgier, wielkiego patrona naszego narodu. Zginął z rąk pogańskich Prusaków. Jego szczątki sprowadził do Polski Bolesław Chrobry i pochował je w katedrze gnieźnieńskiej.	4·53	19·5
24	ŚW. FIDELISA męczennika, który był początkowo adwokatem, a potem św. zakonnikiem, oddanym nawracaniu heretyków, którzy mu też śmierć zadali.	4·51	19·7
25	ŚW. MARKA Ewangelisty, który był uczniem i towarzyszem samego Św. Piotra Apostoła i poniósł śmierć za czasów Nerona. W dzień Św. Marka odbywają się procesje do krzyżów i figur przydrożnych dla uproszenia dobrych urodzajów, odwrócenia zarazy i innych klęsk i nieszczęść.	4·49	19·8
26	ŚW. KLETA i MARCELINA, papieży i męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Za czasów Św. Marcelina wrzało tak straszne prześladowanie, że w ciągu miesiąca 17.000 chrześcijan zginęło za wiarę.	4·47	19·10
27	ŚW. PIOTRA KANIZJUSZA, wyznawcy i doktora Kościoła, który położył wielkie zasługi około szerzenia i ugruntowania nauki katolickiej po Soborze Trydenckim, przez swą wielką świętość, głęboką naukę i znakomity katechizm.	4·45	19·11
28	ŚW. PAWŁA od Krzyża, wielkiego czciciela Męki Pańskiej i założyciela Zakonu, oddanego szerzeniu czci P. Jezusa Cierpiącego.	4·43	19·13
29	NIEDZIELA 4 po WIELKANOCY. Św. Piotra męczennika, który od młodości odznaczał się nadzwyczajną stałością w wierze, poświęcił życie nawracaniu heretyków, aż wreszcie zginął z ich ręki.	4·42	19·14

Zmiany księżyca: Pełnia dnia 29 kwietnia o godzinie 13 min. 45.

Z Tarnowa

Parafja X. X. Misjonarzy w Tarnowie. W ciągu ostatniego kwartału możemy zanotować dwie drogi, któremi zdąża życie religijne w parafji. Pierwsza — to praca ściśle wewnętrzna. Na tej drodze widzimy ożywiony ruch liturgiczno-duszpasterski, a to w celu rozbudzenia miłości Bożej w duszach wiernych i utwierdzenia w wierze i zasadach katolickich. Druga, to społeczno-religijna.

Wyrazem pracy na pierwszej drodze było „Triduum“, urządzone w naszym kościele d. 11, 12 i 13 lutego, oraz przewspaniała uroczystość 4 marca urządzona ku czci Błogosławionej Katarzyny Labouré, Siostry Miłosierdzia, wyniesionej przez Ojca św. Piusa XI na ołtarze d. 28 maja 1933 r. Przez cały dzień adoracji podczas tej uroczystości cisnęły się tłumy do stóp ołtarza, by w cichej modlitwie zaczerpnąć łaski błogosławieństwa Bożego za przyczyną Błogosławionej. Niezwykła ta uroczystość uświetniona była pontyfikalną sumą, którą odprawił Najdostojniejszy Arcypasterz Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski, Ordynarjusz miejscowy.

Drugim wyrazem ożywienia religijnego były rekolekcje parafjalne. Rekolekcje prowadził Ks. Dyrektor Br. Niemkiewicz z Warszawy. Płomienne nauki rekolekcyjne ściągnęły do kościoła tłumy wiernych, obudziły zapał religijny i synowskie przywiązanie do wiary i Kościoła. W czasie rekolekcyj rozdano cztery tysiące Komunij św. — a ogółem do świąt Wielkanocnych podczas Wielkiego Postu rozdano dziesięć tysięcy Komunij św. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Ordynarjusz na zakończenie rekolekcyj odprawił Mszę św. i wygłosił podniosłe, pełne otuchy i zachęty kazanie, udzielając arcypasterskiego błogosławieństwa.

Z Wielkiego Tygodnia, obok wzruszających nabożeństw wielkopostnych, należy szczególnie podnieść uroczysty moment, jakim jest Rezurekcja. W parafji naszej Rezurekcja odprawiana o godz. 6 zrana, w tym roku szczególnie wypadła wspaniale, a to dzięki temu, że procesję prowadził Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Ordynarjusz. Pochód uroczysty rozpoczynała orkiestra wojskowa. Z wielo tysięcznej rzeszy wyrwało się potężne „Alleluja“ przy akompanjamencie orkiestry i dzwonów.

Zgodnie z Encykliką Ojca św. Piusa XI z d. 23 grudnia 1922 r. „Ubi arcano Dei“, na terenie parafji w tym czasie zorganizowana została Akcja Katolicka czyli cztery kolumny Apostolstwa ludzi świeckich: a) Stowarzyszenie Mężczyzn Katolickich, b) Stowarzyszenie Niewiast Katolickich, c) Stowarzyszenie Młodzieży męskiej, 7) Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej.

Potrzeba doby obecnej, zastraszająca nędza materjalna, spowodowana kryzysem ekonomicznym, oraz przyłączenie do Parafji X. X. Misjonarzy dekretem Kurji Biskupiej z dnia 23 marca 1934 r. „Huty“ czyli baraków nędzy wyjątkowej, wymagała, by na terenie Akcji Katolickiej przy parafji X. X. Misjonarzy powołana została „Parafjalna Caritas“.

Liczba zarejestrowanych ubogich na terenie naszej parafji wynosi tysiąc dziewięć (1009) osób. Caritas parafjalna przy kościele X. X. Misjonarzy zorganizowała pomoc tym ubogim.

Dzięki wielkiej ofiarności parafjan oraz Zarządu Dóbr Księcia Sanguszki „Caritas“ urządziła święcone dla tysiąca dziewięciu ubogich. Rozdane było 950 kg strucli, 150 kg chleba razowego, 260 kg wędliny, 15 kg wędzonki, 20 kg kiszki, 16 kóp gotowanych jaj. Nadto 32 metry ziemniaków. Miejscowej Ochronce św. Józefa 80 strucli i 15 słodkich bułek.

Rozdawnictwo darów świątecznych odbyło się w uroczystej formie. W Wielki Piątek w sali Akcji Katolickiej przy kościele X. X. Misjonarzy i w Wielką Sobotę na „Hucie“ ubodzy zebrani, po wysłuchaniu okolicznościowego kazania, które

wygłosił miejscowy Proboszcz Ks. Szymański i wspólnej modlitwie za ofiarodawców i dobrodziejów, rozdane były podarunki świąteczne w ilości stosownie do członków rodziny.

Wszystkim Ofiarodawcom, których szlachetne serca odczuły potrzebę niesienia pomocy ubogim, tą drogą Zarząd Caritas Parafjalnej składa stokrotne Bóg zapłać.

W poczuciu potrzeby godziwej rozrywki, Akcja Katolicka otworzyła 8 kwietnia b. r. dla młodzieży pozaszkolnej świetlicę, kierownictwo której powierzono Zarządowi S. M. P.

Egzaminy wstępne do I-szej klasy gimnazjalnej. W związku z okólnikiem Ministerstwa WR. i OP. z dnia 7 marca 1934 r. Nr. II. S. 1882/35, w sprawie organizacji roku szkolnego 1934/35, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego podaje do wiadomości, że: 1) podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego do I-szej klasy gimnazjalnej według nowego ustroju, będą przyjmowane przez odnośne Dyrekcje szkół do dnia 30 maja br. 2) egzaminy pisemne do wspomnianej klasy odbywać się będą dnia 15-go czerwca po południu, a ustne 16 czerwca.

Dla rodziców dodajemy, że w Tarnowie są 3 gimnazja państwowe męskie i 4 gimnazja prywatne żeńskie:

1) I Państwowe Gimnazjum im. Brodzińskiego, przy ul. Piłsudskiego, Dyr. Kargol.

II Państwowe Gimnazjum im. Tarnowskiego, przy ul. Piłsudskiego, Dyr. Warcholik.

III Państwowe Gimnazjum im. Mickiewicza, przy ul. Nowy świat, Dyr. Herzig.

2) Prywatne Gimnazjum SS. Urszulanek, przy ul. Focha, Dyr. M. Starczewska.

Prywatne Gimnazjum im. Orzeszkowej, przy ul. Tertila, Dyr. Prószyńska.

Prywatne Gimnazjum im. św. Jadwigi, przy ul. Rejtana, Dyr. Zakrzewska.

Prywatne Gimnazjum im. Bł. Kingi, przy ul. Tertila 18, Dyr. Ks. Chrząszcz.

Na terenie Diecezji są nadto Gimnazja męskie, żeńskie lub koedukacyjne w następujących miejscowościach: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Gorlice, Grybów, Kolbuszowa, Mielec, Nowy Sącz, Ropczyce, Stary Sącz, Zbylitowska Góra.

Z Diecezji

Iwkowa. Dnia 25 marca b. r. w Niedzielę Palmową, odbyło się zebranie Katolickich Stowarzyszeń w Iwkowej.

Na zebranie przybył z Tarnowa Ks. Karol Pękala, dyrektor D. I. A. K., Ks. prof. Roman Zieliński i p. Ziobroń, instruktor rolniczy Związku S. M. P.

Zaraz po sumie odbył się wykład dla Przysposobienia rolniczego S. M. P. M., przed którym przemówił Ks. Dyrektor D. I. A. K., składając uznanie Stowarzyszeniu i zachęcając druhów do wytrwałości w pracy organizacyjnej. Następnie p. Instruktor Ziobroń omówił jasno i wyczerpująco uprawę buraków i ziemniaków, oraz prowadzenie dzienniczków.

Po południu odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszeń katolickich: S. M. P. M., S. M. P. Ż., Katol. Stow. Polek i Katol. Stow. Mężów. Zebranie to zagaił Ks. Proboszcz, witając Gości i przedstawiając cel zebrania.

Następnie przemówił Ks. Dyrektor D. I. A. K na temat Akcji Katolickiej, wyjaśniając, czem ona jest, jakie mają obowiązki członkowie parafjalnej Akcji Katolickiej, wreszcie stosunek jej do Stowarzyszeń, oraz plan pracy. Główną czynnością P. A. K. ma być współpraca świeckich z kapłanami nad zbawieniem dusz ludzkich. Akcja Katolicka jest apostałowaniem zorganizowanem, powszechnem, czynnem, obejmującem wszystkie sprawy, zmierzające do rozszerzenia i ugruntowania Królestwa Chrystusowego na ziemi w duszach wiernych. Po tem przemówieniu przystąpiono do utworzenia Zarządu P. A. K., w skład którego weszli: Franciszek Turek, prezez P. A. K. mianowany przez D. I. A. K.; Józef Szczepański, prezes Kat. Stow, Mężów; Katarzyna Stachoniowa, prezeska Kat. Stow. Polek; Wiktor Maciaś, prezes S. M. P. M., Helena Turkówna, prezeska S. M. P. Ż., nadto Jakób Bodek, Michał Rzepecki, Jadwiga Gryzowa i Rozalja Ziębowa. Zebrania P. A. K. postanowiono odbywać w każdy 2-gi piątek miesiąca.

Przemówienie Ks. Dyrektora wytworzyło nastrój podniosły. Jak piękny był dzień, tak piękne, jasne i ciepłe były przemówienia, które na długo pozostaną w pamięci naszej. Na końcu Ks. Proboszcz i Prezes P. A. K. podziękowali Ks. Dyrektorowi za przybycie do Iwkowej i śpiewem „Matko Najświętsza, do Serca Twego“ — zakończyliśmy zebranie, z wielką ufnością, że P. Bóg pobłogosławi naszym poczynaniom.

Gromnik. Na wezwanie Najdostojniejszego naszego Arcypasterza, parafja nasza organizuje życie katolickie i powołuje do życia Stowarzyszenia, mające na celu szerzenie Królestwa Chrystusowego i zasad katolickich w każdej dziedzinie życia.

Członkowie organizacyj pracują przez popieranie czytelnictwa gazet katolickich. — Parafja licząca zaledwie 2450 dusz, ma u siebie około 100 egzemplarzy różnych pism, wśród których pierwsze miejsce należy się „Naszej Sprawie“. Zaznaczyć trzeba, że gazeta wędruje z rąk do rąk tak długo, dopóki wszyscy sąsiedzi nie przeczytają, gdyż niejednego nie stać na stałą prenumeratę.

Pracują dalej przez publiczne występy i urządzanie poranków. Z pierwszego kwartału b. r. wyliczyć należy: opłatek, akademję ku czci Ojca św. Piusa XI, przedstawienie pasyjne i ku czci N. Marji Panny — wszystkie urządzone staraniem S. M. P. M. i Ż.

Jest nadto Stowarzyszenie Matek i Katolickie Stowarzyszenie Polek, a organizuje się podobne Stowarzyszenie dla Mężczyzn.

Przeczyca. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Przeczycy okazało w ostatnich tygodniach wielką żywotność. Chcąc uczcić święty rok jubileuszowy, przygotowano akademję, połączoną z przedstawieniem misterjum wielkopostnego p. t. „Ukrzyżuj Go“. Chociaż sztuczkę grali sami druhowie. chłopcy wiejscy, przedstawienie udało się dobrze. Wrażenie było wielkie. W chwilach największego napięcia dramatu, na sali panowała cisza tak wielka, że słychać było tylko przytłumione oddechy widzów. Ten i ów ocierał łzy. Odchodzili wszyscy w bardzo poważnym nastroju, głęboko zamyśleni. Przygotowaniem przedstawienia zajął się p. Szczepan Czech, słuch. medycyny. Przedstawienie to odbyło się w Przeczycy dnia 11 marca. W następną niedzielę wybrali się druhowie z temże

przedstawieniem do sąsiedniej wioski Skurowej, a w Niedzielę Palmową do sąsiedniej parafji Jodłowej.

Nie zapomniała młodzież przeczycka i o nabożeństwach wielkotygodniowych, zwłaszcza o Grobie Pańskim. I trzeba przyznać, że roztropnie postąpiła. Gdy bowiem inni sadzą się na to, by trzymać straż przy Grobie w strojach wojskowych, strażackich... w czapach na głowie, gdy co chwila z wielkim hałasem walą o posadzkę kościoła, przeszkadzając obecnym w modlitwie, młodzież przeczycka postanowiła uczcić Pana Jezusa przez cichą a pobożną adorację Pana Jezusa. W tej adoracji, prócz Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej z Przeczycy, wzięły udział dwa Stowarzyszenia Mł. Pol. Żeńskiej z Jaworza Górnego i z Przeczycy. Adoracja trwała grupami po 2–4 przez całe dwa dni od rana do późnej nocy. Śliczne to było. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, gdy w Wielki Piątek o 9 wieczorem wszedłem do kościoła. Od wielkich drzwi do połowy kościoła panował półmrok, tylko od ołtarza, zamienionego na grób, biła wielka jasność. Paliło się mnóstwo świec. Wśród żywych kwiatów i światła widać było złocistą monstrancję, przybraną welonikiem... Bóg-Człowiek tam przebywał. Uklęknąłem, by się pomodlić.

Wieńcem koło Grobu klęczała po prawej ręce młodzież żeńska, po lewej męska, za niemi starsi. Wszyscy mieli dużo do powiedzenia Panu Jezusowi i Najśw. Jego Matce, czczonej w tutejszym kościele, w cudownym obrazie.

Odchodząc z kościoła pomyślałem, że gdyby cała młodzież, tak męska jak żeńska, skupiła się w szeregach S. M. P., wkrótce zmieniłoby się oblicze ziemi. — — —

Ciężkowice. Parafjanie wyrażają cześć i wdzięczność swym Duszpasterzom za ich gorliwą pracę i cieszą się szczególnie poświęceniem rodzin N. Sercu Pana Jezusa, uroczystością Chrystusa-Króla i wspaniałą uroczystością rezurekcyjną. Podobało im się również misterjum pasyjne, grane 2 razy z wielkiem powodzeniem.

Szczepanów. Parafjanie żegnają z żalem ks. Wikarego, który na wezwanie JE. Biskupa odjechał do Dębicy i życzą mu błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy.

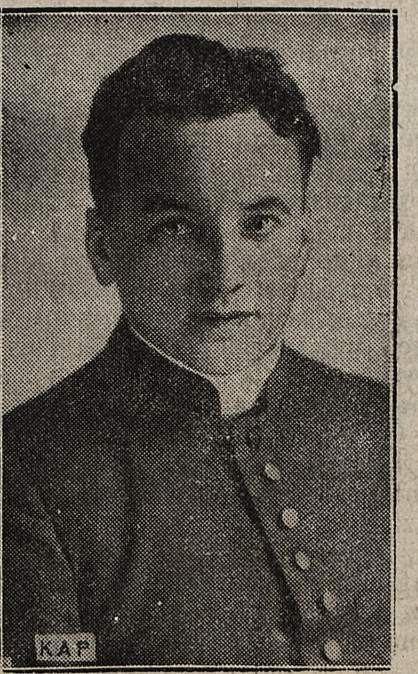
Z Polski

Nominacja biskupa sufragana diecezji katowickiej. Ojciec święty mianował ks. prałata Dra Teofila Bromboszcza, proboszcza z Mysłowic, biskupem-sufraganem diecezji katowickiej.

Pielgrzymi polscy u Ojca świętego. Ojciec św. przyjął na uroczystej audjencji 300 Polaków, przybyłych do Rzymu z pielgrzymką salezjańską. W audjencji wzięli udział JEm Ks. Kardynał Prymas Hlond, Ks. Arcybiskup Dubowski, ambasador Skrzyński z członkami Ambasady polskiej i liczni inni wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Ojciec św. pozdrowił pielgrzymów słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i zaznaczył, że jest to dla Niego najlepsza formuła pozdrowienia, odnawia bowiem w sercu Jego najmilsze wspomnienia Polski i jej ludu. Z radością — mówił Ojciec św. — spotykamy się znowu z przedstawicielami całej Polski od Wilna do Krakowa i od Poznania do Pińska, a z radością tem większą, że w pięknych okolicznościach wspaniałego zakończenia Roku Świętego, który cały był symfonją uduchowienia ku najwyższym korzyściom całego świata, przysyłającego swych przedstawicieli do Rzymu. — Wspominając zaś piękne uroczystości Wielkiejnocy w Rzymie, połączonej z uczczeniem wielkiej postaci św. Jana Bosko, przyjaciela Polski, zaznaczył Papież, że gdy patrzymy na tego Świętego, uzupełniającego w Roku Świętym wraz z innymi wiernymi sługami Chrystusowymi poczet Świętych przy Zbawicielu, wydaje się nam, jakbyśmy słyszeli Zbawiciela mówiącego: Kto czci mię wobec ludzi, tego czczę przed Ojcem. Ręka Boża, która wyniosła Świętych do chwały i wieniec włożyła na ich skronie, daje nam naukę, że wszyscy powołani jesteśmy do świętości, każdy w swojem kole.

Serce Ojca św. żywiej i radośniej bije, widząc wzrost życia chrześcijańskiego, o czem Papież przekonał się, spotykając się z przedstawicielami Akcji Katolickiej. Życie chrześcijańskie jest chrześcijaństwem pełnem, a istnieje jedynie w katolicyźmie. Fakty pouczają, że poza katolicyzmem jest tylko chrześcijaństwo niepełne, raczej powrót do pogaństwa. Oto, dlaczego Akcja Katolicka jest tak bliską sercu ojcowskiemu Papieża.

Ojciec św. wyraził uznanie Episkopatowi Polski za to, co uczynił dla dusz swego ludu, błogosławił wszystkich obecnych, ich rodziny, diecezje i całą Polskę. Kardynał Hlond przetłumaczył następnie na wyraźne zlecenie Ojca św. przemówienie papieskie na język polski. Entuzjazm obecnych trudny był do opisania. Wszystkim obecnym Ojciec św. doręczył na pamiątkę medale św. Jana Bosko.



Ks. Dr Teofil Bromboszcz, mianowany biskupem-sufraganem diecezji katowickiej

O poparcie dla prasy katolickiej. JE. Ks. Biskup Dr Szelążek, pasterz diecezji łuckiej, wydał do duchowieństwa swej diecezji orędzie, nawołujące do popierania prasy katolickiej, a przedewszystkiem tygodnika diecezjalnego.

Obchody uroczyste ku czci św. Jana Bosko w Polsce. Księża Salezjanie polscy postanowili urządzić szereg uroczystych obchodów na ziemi polskiej ku czci swego wielkiego założyciela św. Jana Bosko.

Rozpoczęli od Krakowa. Zawiązał się tam, pod protektoratem JE. Księcia Metropolity Dra Adama Sapiehy, komitet, celem urządzenia uroczystego obchodu ku czci św. Jana Bosko w Krakowie w dn. 22 b. m. Obchód ten poprzedzi „Triduum" w dniach od 19 do 21 b. m. celebrowane w prastarej świątyni Marjackiej.

W sam dzień obchodu uroczystą sumę pontyfikalną w kościele Marjackim odprawi JE. Książę Metropolita Dr Adam Stefan Sapieha, a kazanie, poświęcone chwale nowego Świętego, wygłosi JE. Ks. Biskup Dr St. Rospond. Po nabożeństwie odbędzie się uroczysta akademja ku czci św. Jana Bosko w „Złotej Sali" Domu Katolickiego.

Wystawa prasy katolickiej w Krakowie. Dzięki pomocy K. A. P. i usilnym zabiegom Zarządu „Koła byłych wychowanków Albertyńskich" otwartą została w sali Zakładu wychowawczego Braci Albertynów w Krakowie przy ul. Tad. Kościuszki 86, w dn. 2—8 kwietnia b. r. wystawa prasy katolickiej.

Przy bardzo słabych środkach finansowych zdołało „Koło b. wychowanków Albertyńskich" skompletować ponad sto czasopism katolickich z całej Rzeczypospolitej, które ilustrują dość dokładnie stan prasy katolickiej w Polsce w chwili obecnej.

Ze świata

Bulla o rozszerzeniu odpustu Roku Jubileuszowego na świat cały. Została ogłoszoną bulla: „Quod superiore anno", rozszerzająca odpusty Roku Świętego na cały świat katolicki. W dokumencie tym, wydanym pod datą 2-go kwietnia, Ojciec św. wyraża na wstępie zadowolenie ze wspaniałego przebiegu Jubileuszu i obfitych jego owoców, czego wyrazem były niezwykle liczne i tłumne pielgrzymki, przybywające z całego świata i obejmujące rzesze zarówno starców, mężów dojrzałych, jak i młodzieży, zarówno robotników, w pocie czoła zdobywających swój chleb powszedni, — jak członków najwyższych warstw społecznych i tych, co piastują wysokie godności publiczne. Ponieważ nie wszyscy mogli przybyć do Rzymu, uważa Ojciec św. za wskazane, Jubileusz rozszerzyć na cały świat i to na okres od oktawy Wielkanocy roku bieżącego do oktawy Wielkiejnocy roku 1935.



Generał Rayski ofiarował księciu Michałowi, następcy tronu rumuńskiego, model samolotu polskiego.

Skauci francuscy w Watykanie. Tysiąc pięćset skautów francuskich przybyło do Rzymu na zakończenie jubileuszu Odkupienia i na uroczystości kanonizacyjne. W sobotę Ojciec święty przyjął skautów na audjencji, witając ich serdecznie i wyrażając swoje uznanie dla głębokich zasad katolickich, któremi owiany jest cały skauting francuski. Ojciec św. dał wyraz swej radości, że ze skautów francuskich, liczących dziś zgórą50 tysięcy członków, wyjdzie młode pokolenie obywateli, które na zasadach chrześcijańskich odrodzi swoją ojczyznę.

W katakumbach rzymskich, na grobach męczenników, skauci pod wodzą generała Guyot de Salins odnowili swą przysięgę służenia Bogu i ojczyźnie.

Dziennikarze u Ojca św. Przedstawiciele prasy zagranicznej zostali przyjęci przez Papieża na specjalnej audjencji, która odbyła się w sali konsystorza papieskiego.

Wszyscy dziennikarze zostali przedstawieni Ojcu św.

Papież, zasiadłszy na tronie, wygłosił półgodzinne przemówienie. Powitał bardzo serdecznie dziękuje za ich prace w okresie Roku Świętego Jeżeli Rok Święty wywołał tak szerokie echo w opinji świata, zawdzięczać to należy w dużym stopniu dziennikarzom zagranicznym, przebywającym w Rzymie. Podkreśliwszy w dłuższym wywodzie rolę prasy, Ojciec św. oświadczył, że może dać zebranym tylko to, co dawał pierwszy namiestnik Chrystusa, św. Piotr, a mianowicie błogosławieństwo. Biorąc pod uwagę okoliczność, że wśród obecnych są dziennikarze różnych wyznań, Ojciec św. oświadczył, że błogosławieństwo będzie dla jednych zgodne z pojęciem liturgji, dla drugich zaś będzie oznaczało, zgodnie z interpretacją etymologiczną, dobre słowa, zwiastujące pomyślność. Błogosławiąc wszystkich, Ojciec św. oświad, zebranych i powołując się na słowa św. Ambrożego, oświadczył, że nic nie jest rzeczą tak pilną jak obowiązek podziękowania. Ojciec św., który pragnął zobaczyć u siebie przedstawicieli prasy,

czył, że błogosławi pracę dziennikarzy, ich współpracowników i rodziny, ich kraje i narody, jednakowo drogie Ojcu św., którego przywilejem jest: być ojcem wszystkich.

Przemówienie Papieża, utrzymane w tonie niezmiernie serdecznym, wywarło na zebranych głębokie wrażenie. W kołach prasowych zwracają uwagę, że dzisiejsza audjencja była pierwszą, udzieloną przez Papieża międzynarodowemu związkowi dziennikarzy.

Wielkanoc w Moskwie. Mimo gwałtownej agitacji bezbożników i ogłoszenia świąt Wielkanocy za dnie pracy, świątynie Moskwy przepełnione były wiernymi. Znamiennym objawem, godnym zanotowania jest fakt, że w nabożeństwach wzięli udział nietylko ludzie starzy, wychowani w epoce przedrewolucyjnej, ale także bardzo liczne zastępy młodzieży.

12.712 misjonarzy katolickich. Według najnowszej statystyki Dzieła Rozkrzewiania Wiary działa obecnie na świecie 12.712 księży misjonarzy katolickich, a liczba katechetów, katechetek i wogóle pracowników misyjnych wynosi 73.815 osób.

Pomiędzy księżmi-misjonarzami 4516 jest tuziemców, a 4919 zakonników.

Najszerzej pracę misyjną rozwinęła Francja. Katoliccy misjonarze francuscy pracują w 36 stacjach misyjnych i utrzymują 3 wyższe zakłady naukowe, 42 seminarja duchowne z 1127 wychowankami, 35 seminarjów mniejszych z 3779 kandydatami, 13997 szkół średnich i powszechnych z 652.000 uczniów, 684 sierocińce, 115 schronisk dla 6.000 starców, 222 szpitale na 137.000 chorych, 32 zakłady na 5.000 umysłowo chorych i 23.346 kościołów i kaplic.

Czytajcie biedni odstępcy... Katolickie dzienniki wiedeńskie notują nader pomyślny dla Kościoła objaw, coraz to bardziej się zwiększającej liczby konwertytów w stolicy Austrji. O ruchu nawróceniowym świadczą najlepiej następujące cyfry, zaczerpnięte z danych statystycznych:

W dzielnicy wybitnie robotniczej Wiednia znajduje się olbrzymi kościół katolicki św. Antoniego. Otóż z parafji tego kościoła (liczącej dziś przeszło 90.000 wiernych) jeszcze w r. 1927 wystąpiło ni mniej ni więcej tylko aż 2.700 osób. W następnych latach 1928 i 1929 wystąpiło już znacznie mniej, bowiem tylko 783 i 820 osób. W roku ubiegłym cyfry te zmniejszyły się jeszcze bardziej, gdyż do 300. Obecnie zaś, w przeciągu niecałych 4 tygodni, powróciło do tej samej parafji aż 2.500 osób. Cyfry powyższe mówią same za siebie. Warto dodać, że w sąsiedniej parafji św. Jana Ewangelisty, liczącej ogółem 62.000 wiernych, w ostatnich czasach powróciło na łono Kościoła ponad 1000 osób.

I pocóż się błąkać, kiedy się jest w domu?

Bywalec ma głos

(C. d.)

Rozglądając się po dosyć obszernem mieszkaniu, zauważyłem:

— Dlaczego parafjanie, fundując tak okazały kościół, nie pomyśleli o mieszkaniu dla Proboszcza?

— Przeszkodziła im wojna. I inne okoliczności nie sprzyjały... Ale dziś, choć ich bieda gniecie, na serjo i z ochotą myślą o budowie nowej plebanji.

— Cieszyłbym się, gdyby ks. Proboszcz przeniósł się z tych zapadłych kątów do odpowiedniejszej siedziby.

— O ty, kwadratowy faryzeuszu! — zdawały się mówić poczciwe oczy Proboszcza. Onby się cieszył, a myśli pewnie, gdzie mam schowane pieniądze...

— Bo do takiej, z przeproszeniem, rudery i złodziej łatwo się może dostać — dodałem ostrzegawczo.

— E, P. Bóg mię strzeże i św. Stanisław. Pod taką opieką złodziej nie wyszedłby stąd z łupem — mówił Jegomość z jakąś mocną wiarą i jakby mi groził.

Tak rozmawiając, przeszliśmy do jadalni. — Usiadłem przy stole i zauważyłem, że ks. Wikary zbyt troskliwie opiekuje się moim plecakiem... Czyżby w nim szukał wytrychów? Grubo się zawiedzie, gdy poczuje pod palcami kiełbasę i podarunki od Helenki i wójtowej z Wólki...

Tymczasem Proboszcz zachęcał mię do jedzenia, podsuwał, nalewał, ale w duchu pewnie myślał:

— Jedz, pij, wagabundo, tylko mi w kościele albo na plebanji nie zrób brewerji...

Po sutem przyjęciu, podziękowawszy serdecznie za gościnę, zwróciłem się z prośbą do Jegomościów:

— Może mi Księża Dobrodzieje wskażą jak najkrótszą drogę ze Szczepanowa do głównej szosy. Nie chciałbym stąd wracać do Brzeska.

Wtedy ks. Proboszcz, po krótkim namyśle, uśmiechając się jakoś zagadkowo, oświadczył:

— Owszem, jest droga, nawet krótka. Ks. Wikary ją panu pokaże.

Powiedział to niby obojętnie, z dobrego serca, ale czułem, że w głębi duszy myślał:

— Czekaj, włamywaczu! Zamierzałeś okraść mi kościół i plebanję, to ja cię puszczę taką drogą, na której ciebie okradną...

Potem poszeptali coś Jegomoście ze sobą na boku, ks. Wikary odprowadził mię za kościół i objaśnił, którędy mam zdążać do szosy. Podziękowałem mu za fatygę i odszedłem. A gdym się, może po kilometrze, oglądnął za siebie, zobaczyłem, jak „wysoki“, stojąc na szkarpie pod kościołem, obserwował mię ciągle, jakby się chciał upewnić, żem naprawdę opuścił granice parafji szczepanowskiej.

Po długiej wędrówce polnemi drogami, stanąłem wreszcie pod tablicą z napisem: Gmina Jadowniki.

Skóra na mnie ścierpła z przerażenia, a z gardła wydobyła się skarga:

— O, wy Jegomoście szczepanowscy! toście mi pokazali drogę!...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Stałem chwilę pod tablicą z napisem: Jado-

wniki, podobny do skazańca, stojącego pod szubienicą...

Przypomniałem sobie wypadek, o jakim niedawno czytałem w gazecie, że opryszki pewnej wioski pod Warszawą obdarli do skóry podróżnego, a potem posłali go na posterunek policji z listem tej treści: „Uprasza się o litość nad gołym warjatem“.

Co mnie spotka w dalszej drodze?

Mając jaki-taki majątek na plecach i w głowie przysłowie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“ — postanowiłem się ratować w ten sposób, że przez całą wieś będę udawał kalwaryjskiego dziada. — A gdyby i ten sposób zawiódł, pozostała mi jeszcze do obrony laska, sześciostrzałowy rewolwer i szybki charakter w nogach... Tak zabezpieczony na duszy i ciele, przeżegnałem się i wszedłem między domy.

Tuż na pobliskiem osiedlu zauważyłem dwóch stojących młodzieńców. Zobaczyli mię i oni — zaczynają się śmiać i żegnać ze sobą. Jeden z nich wybiega na drogę.

Na jego widok nabrałem otuchy. Tak nie może wyglądać bandyta. Jakaś nagła sympatja zrodziła się w mojej duszy dla niego. Zapomniałem, że mam udawać dziada i pierwszy go zaczepiam:

— Serwus, przyjacielu!

— Szacunek panu! — odpowiada z uśmiechem.

— Wyjdę ja tą drogą na szosę? — zaczynam rozmowę.

— Owszem, niezadługo. Jeśli pan pozwoli, pójdziemy razem.

— Proszę. No, co ta u was słychać?

— Bieda coraz większa.

— Wszędzie ona jest. Spotkałem jej dosyć po drodze. (C. d. n.)

Dział gospodarczy

Siejmy więcej lnu.

Niedawne to czasy, kiedy uprawa lnu w Polsce była silnie rozwinięta. Uprawiał go każdy, kto na roli pracował. Len uprawiali w dużej ilości kmiecie, zagrodnicy, a nawet komornicy. Wdzięczna ta roślina dawała swoim miłośnikom smaczny olej z nasion, a z łodyg dobre włókno na odzienie.

W tych czasach nie było wsi, gdzieby nie było kilku czy kilkunastu warsztatów tkackich, które wyrabiały rozmaite płótna lniane. Długie zimowe wieczory tych czasów były zajęte przez ludność przy kądzieli, a kołowrotki i wrzeciona snuły długą nić szarą z własnego włókna lnianego.

Len w owych czasach dawał dużo pracy ludziom, ale dawał równocześnie i korzyści, jak olej na pożywienie i płótno na odzież. Ale na świecie wszystko się zmienia, a często się powtarza, lecz w zmienionej formie. Podobnie i z naszą uprawą lnu.

Przyszły czasy różnych wielkich wynalazków, a zarazem i rozwój wielkiego przemysłu, który pogrzebał przemysł ludowy. — W miarę postępu przemysłu otworzyły się dobre zarobki dla wielkich mas ludzi w fabrykach, tak za wodą, jak i w starym kraju. Ludzie całemi masami podążyli do nowego świata pracy.

Olbrzymie fabryki zaczęły wytwarzać całemi masami różne towary, nie brakło i materjałów odzieżowych. W krótkim też czasie swojskie silne i zdrowe płótna zastąpiły różne tanie „kraciny“ z bawełny i t. p. surowców.

Nasi wiejscy tkacze poszli na bezrobocie. Ich warsztaty, kołowrotki i t. p. przybory poszły na strych, by tam dumać o swej świetnej przeszłości.

Len zeszedł do rzędu kopciuszka. Pielęgnowali go tylko starcy, bo oni prząść nie zapomnieli, a odzież lniana była im najmilszą. Młodzi często z politowaniem patrzyli na te stare zabytki przeszłości.

Wojna światowa przyniosła poprawę w tej dziedzinie. Materje odzieżowe stały się zbyt drogie i niedostępne dla szerszych mas. Zaczęto szukać ratunku w uprawie lnu i wyrobie płótna. — Nie trwało to zbyt długo. Przyszły lata powojenne dosyć dobre i znów uprawa lnu i wyrób płótna zaczęły się nie opłacać.

Dopiero gdy przyszły lata kryzysowe, len i jego płótno znów zaczynają być modnemi. Wielki przemysł, w każdej dziedzinie zorganizowany w kartele, pobiera za swe wyroby wysokie ceny i ciągnie stąd olbrzymie zyski. Rolnik zaś, jako olbrzymia masa niezorganizowana, wyzbywa za bezcen swoje produkty, nie może też wystarczyć na kupno szczególnie odzieży.

Jak się okazuje, niema innego lekarstwa na wysokie ceny towarów przemysłowych i brak pracy, jak powrócić do swojego własnego wyrobu, choćby takiego płótna na potrzeby domowe.

Chcąc mieć jakiś towar, musi być najpierw surowiec. Do wyrobu dobrego płótna i oleju musimy zająć się uprawą lnu.

(Ciąg dalszy: Przygotowanie gruntu i uprawa lnu — z braku miejsca umieścimy w nast. n-rze).

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311.